Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 28 Marca 1907 Nr. 86

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyk.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rekopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświateczne „Nowiny" wychodza o 9 zrana. Cena 2 ct.

Rewolucya chłopska w Rumunii.

Wypadki rumuńskie okazały jaskrawo, że mieliśmy zgoła fałszywe wyobrażenie o Rumunii. Uważano ją w Europie powszechnie za kraj pomyślnie się rozwijający, a faktycznie okazało się, że kraj był jak najgorzej rządzony, a ludność przez **bojarsko-kapitalistyczną** gospodarkę doprowadzona do rozpaczy.

Telegramy, nadchodzące z Rumunii, dowodzą, że wybuchła tam z żywiołową siłą formalna **agrarna rewolucya**. Główne miasta rumuńskie **Jassy**, **Galacz**, nawet stolica państwa **Bukareszt** są przez chłopów otoczone i ogarnięte paniką.

Czy wojsku powiedzie się niepokoje rychło uśmierzyć, o tem dziś sądu jeszcze wydać nie można, wobec cenzury telegramów, zarządzonej przez rząd rumuński. Krew przelana, w każdym razie rozjątrzyła chłopów i pożoga buntu nie rychło chyba zagaśnie...

Nowy gabinet liberalny Sturdzy ogłosił **proklamacyę do narodu**, w której mowa jest o szeregu zarządzeń, mających na celu zniesienie **wyzysku podatkowego i zapobieżenie lichwie dzierżawnej.**

Manifest rządu rumuńskiego.

Bukareszt. (Ag. rum.). *Dziennik urzędowy* ogłasza następujący manifest nowego rządu:

W imieniu Jego król. Mości! Wśród najtrudniejszych okoliczności powołani do prowadzenia rządów zwracamy się do narodu o czynną patryotyczną pomoc w celu przywrócenia spokoju i bezpieczeństwa, aby słusznym żądaniom ludności stać się mogło zadość. Król dał swoje przyzwolenie, aby następujące zarządzenia bezzwłocznie wydane zostały:

Zniesienie przepisanej w ustawie o ubezpieczeniu przeciw ubóstwu taksy 5 franków.

Zniesienie taksy od wina.

Wymiar **podatków gruntowych dla małej własności** włościańskiej ma się odbywać na tych samych podstawach, co wymiar **dla wielkiej własności**. Posiadłości i przedsiębiorstwa państwowe prowadzone być mają albo na koszt państwa, albo też wypuszczone rolnikom w dzierżawę.

Wydane będą **zarządzenia**, celem konsolidowania banków ludowych, tak, aby one przychodziły z pomocą włościanom i wzmacniały ich byt ekonomiczny.

Ścisłe odgraniczenie pozostawionych chłopom gruntów oraz **trusty ziemskie** będą kontrolowane, a naruszenie ustaw **jak najostrzej** karane. Opracowany będzie osobny projekt ustawy, aby umowy dzierżawne uczynić mniej **uciążliwemi.** W razie zawarcia umowy dzierżawnej za gotówkę, czynsze wypłacane być muszą w monecie brzęczącej. Umowy dzierżawne zawierać będą wymiar i rozdział pracy chłopów. Suma pracy, do której głowa rodziny się zobowiązała, nie może przekraczać sił fizycznych danej jednostki. Zaliczki, udzielane chłopom, będą mogły być obliczane najwyżej wedle stopy **10% rocznie.** Część ziemi, w pewnym stosunku do liczby hektarów, musi być zawsze pozostawioną każdemu z włościan do rozporządzenia.

Na gruncie dzierżawionym płacić będą chłopi za rolę poddzierżawioną najwyżej jedną trzecią ceny, ustanowionej w umowie. Żaden **dzierżawca**, ani spółka dzierżawna nie mogą posiadać więcej, niż dwa grunta w maksymalnej ilości **1000 hektarów.**

Powołane będą do życia **osobne urzędy administracyjne**, które będą czuwały nad wykonaniem przepisów w sprawie umów dzierżawnych.

Dalej przygotowuje się ustawa o utworzeniu kasy rolniczej, której celem będzie udogodnienie rolnikom płacenia czynszu dzierżawnego i kupna ziemi.

Przeprowadzenie tych wszystkich zarządzeń jest najpoważniejszym zamiarem króla i jego rządu.

W tej dobie ogólnego nieszczęścia prosimy wszystkich Rumunów, bez różnicy stanu i stanowiska zajmowanego w społeczeństwie, aby popierali nas w miarę sił i współdziałali przy przywróceniu spokoju i porządku, opartego na sprawiedliwości. Musimy to dzieło agrarne rozpocząć w zaufaniu w przyszłość. Zamieszki wywołać mogą jedynie chwilowe wzburzenie.

Rząd uczyni wszystko, aby ustawy były najściślej przestrzegane i aby niesprawiedliwość i ucisk były usunięte. Równocześnie jednakże rząd jest zdecydowanym **stłumić energicznie zamieszki i ukarać surowo tych**, którzy chcą ciągnąć zyski podczas spustoszeń.

Następują podpisy ministrów.

(*Patrz telegramy str. 3*).

Wielki Czwartek na wsi.

Począwszy od Wielkiego Czwartku przez szereg następnych dni snuje się na każdy dzień przędza odwiecznych wierzeń, dziwnych klechd i opowieści, które z czasem nabierały uroku i tem wyrazistszy a odrębny w pamięci ludzi zostawiały obraz.

Wielki Czwartek! Gdy rano rozlegnie się głos dzwonów kościelnych na „Gloria", pastuchy i wyrostki co prędzej biegną do sadów i potrząsają kolejno wszystkiemi drzewami, aby w tym roku obficie obrodziły. Wieczorem gdzieniegdzie zachowuje się zwyczaj spożywania „wieczerzy Pańskiej", która składa się z tych samych postnych potraw, co wigilijna w przeddzień Bożego Narodzenia. Po tej wieczerzy ludzie suszą aż do Wielkiej Niedzieli. Gdzieniegdzie utrzymuje się wiara, że ktoby, spożywszy wieczerzę w Wielki Czwartek, wstrzymał się od jedzenia zupełnie przez dwa następne dni, a potem co roku przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę zachował ścisły post, ten na trzy dni przed swoją śmiercią będzie o niej wiedział.

W Wielki Czwartek wieczorem w niektórych wsiach biorą pastuchy słomę, jałowiec albo beczułki ze smołą i idą z niemi na wzgórza. Tam zapalają je, biegają około nich, a staczając z góry płonące beczułki, wołają: „Judasie, nie daj się, weź kija, obraź się". Nazywa się to paleniem Judasza. Zachowuje się też w pamięci ludu następujący zwyczaj wielkoczwartkowy, dzisiaj może już nigdzie nie praktykowany. Bierze w nim udział kilkunastu lub więcej chłopaków, którzy się uzbrajają w drewnianą broń, tworząc jakoby oddział wojska. Zrobiwszy Judasza ze słomy i ubrawszy go w czarne, podarte odzienie, dają mu do ręki worek z tłuczonem szkłem i postępując w ordynku wojskowym pod komendą najstarszego chłopca, niosą ten manekin słomiany do kościoła na „Ciemną jutrznię". Podczas nabożeństwa trzymają Judasza na chórze, poruszając od czasu do czasu jego brzęczącą, pełną szkła kaletą. Pod chórem zaś wśród ludu stoi reszta tego „wojska" około tak zwanej tarapaty, czyli poprostu taczek. Po skończonej jutrzni spuszczają Judasza z chóru na dół, gdzie spada wprost do owych taczek, na których wywożą go z kościoła, poczem na cmentarzu rozpoczyna się dzikie igrzysko. Wśród wrzasku, przezwisk i śmiechów „wojsko" okłada słomianego Judasza drewnianymi pałaszami i kijami ku uciesze zgromadzonego ludu. Następnie oddział maszeruje z resztkami manekina na plebanię i do dworu, gdzie powtarzają się znów te same sceny. Zakończeniem tego zwyczaju, oddawna zakazanego już przez duchowieństwo, była gromadna wyprawa z owym Judaszem do karczmy, przezywanie i naigrawanie się z żydów oraz żądanie okupu od napaści. Uradowane z brzęczącego okupu „wojsko" wiodło nakoniec Judasza do rzeki czy stawu, gdzie go topiło.

Nie wszędzie jednak słomianego „Judasza" zrzucano z chóru na kościół. Wynoszono go natomiast na wieżę kościelną i po odśpiewaniu jutrzni zrzucano na dół, gdzie chłopaki, dokonawszy na nim gwałtownej egzekucyi, roztrzęsione szczątki wrzucali do wody.

Okradzenie poczty na 2 miliony franków.

Niewyśledzona dotychczas kradzież 2 milionów franków z przesyłki pocztowej transatlantyckiej, przywiezionej z Nowego Jorku do Hawru na statku „La Savoie", zaczyna się wyjaśniać.

Po dwumiesięcznych poszukiwaniach, gdyż fakt zdarzył się 25 stycznia, udało się policyi wyśledzić jedynego, czy też jednego ze sprawców nazwiskiem Rousseau, w chwili, gdy tenże znajdował się na dworcu północnym, w drodze, jak się zdaje, do Ameryki.

Sprytny rzezimieszek ten, 26 lat liczący, zajmował od pewnego czasu wraz z młodą małżonką, pracującą w składzie wytwornych konfekcyi, skromne mieszkanie przy ulicy Crespin za 360 franków rocznie. Znany był tylko na wyścigach i giełdzie, gdzie grał śmiało. Zresztą żył oszczędnie, a tylko chłopcom kawiarnianym dawał hojne luidorowe napiwki.

W ostatnich tygodniach odbierał liczne depesze, znane policyi ze swej treści. One to stały się powodem aresztowania go, przyczem znaleziono przy nim pieniądze amerykańskie, odpowiadające sumie 240.000 fr.

Oczywiście zaprzecza on oskarżeniu, mimo, iż dowiedziono, że wyjeżdżał w owym czasie do Hawru. Nie ustalono jednak jeszcze, gdzie dokonaną została kradzież jednego z worków pieniężnych, wybranego ze znajomością rzeczy z pośród 3.300 pakietów, a w tych 226 specyalnemu dozorowi poleconych.

Zdaje się, że fakt zdarzył się albo przy przeładowaniu poczty ze statku do wagonu, albo już w pociągu między Hawrem a Paryżem, najprawdopodobniej na dworcu Saint Lazare.

Zwłoka w poszukiwaniach powstała z opieszałości dyrekcyi poczt amerykańskich, która na odnośne zapytanie z Francyi odpowiedziała dopiero po dwu miesiącach.

Z KRAJU.

Z Kęt. *Automaty niemieckie. — Jeszcze wspomnienia o niedoszłym wiecu. — Z ruchu wyborczego.*

Kęty w Wielkim tygodniu

W Kętach i okolicy zagnieździły się po świątyniach, poświęconych Bachusowi i innym bóstwom nie znoszącym pustego kufla, liczne automaty, przedrzeźniające wszelkie możliwe melodye, naturalnie niemieckie, co ma być ponętą dla przywabienia jak najliczniejszych gości. Niechże jednak właściciele tych przybytków pamiętają, że obok garstki wielbicieli pikielhauby rozmaitych odcieni, a więc rodowitych niemców, deutschpolaków, deutschböhmów i no! deutschruthenów uczęszczają tam także ludy i z pod innych sztandarów np. z pod sztandaru Kilińskiego, którym się już uprzykrzyło pruskie nabożeństwo i że oni właśnie stanowią główny kontyngent gości, który ostatecznie może zbojkotować przybytki, uprawiające kult pruski. Ostrzegam, bo nieliczna garstka butnych prusofilów nie pokryje szkody. Przestąpcie no pp. gospodnicy niedaleką granicę pruską i sprawdźcie, czyby na odwrót tam pozwolono

Nowy Żyd wieczny tułacz

74

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— I potem, kiedyśmy miały zmartwienie... w więzieniu... twoje słowa, które zapamiętałyśmy, pocieszały nas i dodawały nam odwagi.

— Alboż nie ty wyprowadziłeś nas z więzienia w Lipsku, podczas owej czarnej nocy... kiedyśmy cię widzieć nie mogły?

— Ja...

— Któżby inny, jeśli nie ty, przybył na pomoc nam i naszemu staremu przyjacielowi?

— Mówiłyśmy mu, że ty go kochasz, bo i on nas kocha.

— Dlatego dziś, podczas burzy, prawie nic nie bałyśmy się.

— Spodziewałyśmy się ciebie.

— Dziś rano, tak, dziś moje siostry... Bóg mi użyczył łaski, posyłając mnie wam na ratunek; płynąłem z Ameryki. Alem nigdy nie był w Lipsku... Nie ja więc oswobodziłem was z więzienia... Powiedzcie mi, moje siostry — dodał z miłym uśmiechem — za kogo mnie macie?

— Za anioła, któregośmy już we śnie widziały i którego matka nasza zesłała nam z nieba, aby nas strzegł.

— Moje kochane siostry, ja tylko jestem prostym księdzem... Los zdarzył, że może podobny jestem do anioła, któregoście widziały we śnie i którego inaczej widzieć nie mogłyście... gdyż niema aniołów, których widzieć moglibyśmy.

— Niema widzialnych aniołów — rzekły dziewice, smętnie na siebie spoglądając.

— Nie, moje kochane siostry — rzekł Gabryel, biorąc życzliwie ręce dwóch sióstr — sny, jak wszystko, pochodzą od Boga... a ponieważ wspomnienie matki łączyło się z tym snem... tem droższym powinien on być wam.

W tejże chwili drzwi się otworzyły i pokazał się w nich Dagobert.

Aż dotąd sieroty, zajęte jedynie naiwną myślą, że się niemi anioł opiekuje, nie przypomniały sobie, iż żona Dagoberta przybrała dziecię opuszczone, któremu imię było Gabryel i które zostało księdzem misyonarzem.

Jakkolwiek żołnierz upierał się przy swojem, że rana jego była tylko *białą raną* (jak mówił jenerał Simon), jednakże starannie opatrzył go miejscowy chirurg; czarna przepaska do połowy zakrywała mu czoło i bardziej jeszcze powiększała jego naturalną, marsową minę. Wchodząc do pokoju, mocno się obruszył, widząc, jak nieznajomy poufnie trzyma ręce Róży i Blanki. Łatwo wystawić sobie można jego zdziwienie; Dagobert nie wiedział, że misyonarz uratował dziewczęta i jego samego chciał ratować.

Zrana, w czasie burzy, miotany tu i ówdzie falami, nadaremnie usiłując chwycić się brzegu i wyjść na skałę, żołnierz zaledwie dojrzał Gabryela w chwili, gdy ten, uratowawszy od śmierci dwie sieroty, chciał także, ale napróżno i jemu udzielić pomocy.

Gdy po rozbiciu znalazł Dagobert sieroty w dolnej sali zamku, upadł, jak powiedzieliśmy, zemdlony, z utrudzenia i ze wzruszenia, tudzież z rany; wtedy też nie mógł spostrzedz misyonarza.

Weteran marszczyć zaczynał siwe brwi pod czarną przepaską, widząc, jak nieznajomy poufale rozmawia z Różą i Blanką.

Potem, odprowadziwszy siostry do kąta salonu, rzekł im pocichu, oglądając się zukosa na księdza:

— Cóż to za jeden... co was trzymał za ręce... gdym ja nadszedł?... Wygląda jakoś na księdza... Ale widzicie, moje dzieci, trzeba się strzedz... gdyż...

— On!! — zawołała Róża i Blanka, zwracając się ku Gabryelowi — ależ gdyby nie on... jużbyśmy cię nie mogły teraz ani widzieć, ani ściskać...

— Jakto? — zawołał żołnierz, nagle się prostując i patrząc na misyonarza.

— To nasz anioł stróż — rzekła Blanka.

— Gdyby nie on — rzekła Róża — zginęłybyśmy dziś zrana podczas rozbicia okrętu.

— On... to on... który...

Dagobert nie mógł mówić więcej.

Z przepełnionem wdzięcznością sercem, ze łzami w oczach, pobiegł do misyonarza i wyciągając do niego ręce, głosem niewymownej radości zawołał:

Dalszy ciąg nastąpi.

choćby tylko na częściowe wygrywanie polskich melodyj!? Jeżeli już sami pozbyliście się swej godności narodowej, pilnujcie interesu, a ten wam nakazuje zastąpić melodye niemieckie — polskiemi!

Nazwisk pp. gospodników na razie nie wymieniam, aby nie było kwasów, bo w wielu wypadkach główną rolę odgrywać tu może tylko bezmyślność, nie zła wola — ale stwierdzam ogólne oburzenie.

W poprzednim moim liście, donoszącym o rozbiciu wiecu, na którym kandydat D. Gumplowicz miał wypowiedzieć swoje credo, naliczyłem na tłum kilkuset quasi wiecowników zaledwie 30 rzeczywistych wyborców, na resztę złożyła się rozmaita hałastra, lecz najsmutniejsze, iż widziano między nią nietylko terminatorów, ale nawet dzieci szkolne! Sądzę, że obeszłoby się bez wdrażania przyszłych obywateli kraju do życia ulicznego, boć przecie o życiu publicznem, w taki sposób objawionem, mowy być nie może! Awantury owej niedzieli miały, jak się później przekonałem, daleko większe rozmiary. Kandydata przywitano na dworcu kolejowym „haukaniem“. Potem napadnięto w rynku przygodnego obcego staruszka, jakiegoś p. Juliana Morawskiego, pruskiego nauczyciela-wychodźcę. Biedak schronił się przed zgrają do cukierni, skąd go tylnemi drzwiami wypuszczono na boczną ulicę. Skandal ten większość obywateli potępiła, a sprawcy pochowali się, bo karny proces w toku.

Wybory zaczynają nasze miasteczko ożywiać. Narodził się nawet jakiś komitet, niestety bez wiedzy wyborców, wobec czego wszelkie jego postanowienia nie mogą dać wyobrażenia o opinii ogółu wyborców, ani też nie mogą mieć pretensyi do uzyskania powagi wobec wyborców. Na to samo utyskują i Andrychowscy wyborcy i domagają się zebrania wszystkich wyborców celem wyboru nowych komitetów, uważając obecne, zupełnie słusznie, za samozwańcze. Z tem powinni byli członkowie tych dziwnych komitetów dobrze się policzyć. Wyborcy to nie bezmyślna trzoda, której można swoją wolę narzucić, a tu widocznie chodzi o to, bo z uwijania się pewnych macherów można podejrzywać, że chodzi o narzucenie kandydatury dra Bindera, któráto kandydatura dla większości wyborców nie jest pożądaną.

Głównym tytułem dr. Bindera do pozyskania poselskiego mandatu jest, że w poprzedniej kadencyi już posłował; ponadto „Dziennik polski“ wystawił mu świadectwo niesłychanego patryotyzmu, odsądzając równocześnie kontrkandydata dr. Łazarskiego od czci i wiary i to niekoniecznie godziwemi insynuacyami!

My tą bronią walczyć nie myślimy, ale ponieważ patryotę Bindera zachwalają sobie niemcy Bialscy, przeto z wielkiego respektu dla patryotyzmu p. Bindera nawet wymawiać jego nazwiska nie godzi się nam przy urnie wyborczej.

Co się zaś tyczy dra Stanisława Łazarskiego, to o wartości tej kandydatury nie potrzebujemy dowiadywać się z „Dziennika polskiego“, gdyż tego pana znamy wszyscy osobiście i z działalności jego jako prezesa rady pow. Bialskiej. Nieszczęśliwy skład rady, w której przeważają niemcy i ich sojusznicy, niweczy najlepsze chęci i tylko wielki takt jej prezesa dokazał, iż korporacya ta jeszcze jako tako funkcyonuje. Niemcom pan Ł. grubo się nie spodobał, bo mu się zachciało polskiego gimnazyum w Białej, co andrychowski żydek p. dr. Reich, członek tejże rady, uznał za naruszenie stanu posiadania niemieckiego?!

Że też p. dr. Reich z wielkiego patryotyzmu niemieckiego nie powyrzuca ze swej kancelaryi wszystkich klientów polskich?! To byłby dopiero patryotyzm, ale na coś podobnego z pewnością się nie zdobędzie!

Wracając do pana Ł. pozwolę sobie zaznaczyć, że mąż ten cieszy się przedewszystkiem przeszłością czystą, niepospolitemi zdolnościami, wytrawnym i niezależnym sądem i niezależnością majątkową, to też w razie jego wyboru będziemy wiedzieli, kogo mamy.

Wszystkie inne kandydatury, to koty we worku, choć „Dziennik polski“ wraz z bialskimi niemcami zapewniają, że we worku „barany“. Na szczęście jeszcześmy nie zbaranieli, aby uwierzyć na słowo, że to prawda!

Także kandydat.

Łapownictwo amerykańskie.

Sąd główny w San-Francisco wydał 75 aktów oskarżenia z tych 65 przeciw merowi miasta Abrahamowi Ruef'owi a 10 przeciw Halsey'owi, b. generalnemu agentowi Towarzystwa telegrafów i telefonów, o cały szereg łapowniczych nadużyć, dokonywanych pospołu z 18 radnymi miasta.

O doniosłości oskarżenia świadczy kaucya 3,250.000 fr. nałożona na oskarżonych, tytułem pozostawienia ich na wolnej stopie.

Stosunek w jakim Ruef i Halsey dokonywali nadużyć, był taki, że kiedy tow. przedsiębiorstw użyteczności publicznej przeznaczało wszystkim radnym 455.000 fr. łapówki dostało się Ruefowi 2,425.000 do podziału z merem Schmitzem. Tow. tramwajów dało każdemu z radnych po 200.000, Ruefowi zaś 2 miliony za powierzenie mu robót. W tym samym stosunku płaciło tym oszustom tow. gazowe, elektryczne i t. d.

Oburzenie w mieście niesłychane, cała rada miejska złożyła mandaty. Ruef został aresztowany.

Rozprawa sądowa rozpocznie się 8 kwietnia.

Z kroniki policyjnej.

W żydowskiej opresyi.

(*Z dziejów walk Izraela na Kaźmierzu*).

Utarło się już zdanie, że żyd zajęczą skórką jest podszyty, a przecież zdanie to jest z gruntu fałszywe. Nie potrzeba sięgać do biblijnych czasów, do czasów bohaterstwa żydów, wystarczy przejrzeć kronikę kaźmierską w sławetnem mieście Krakowie, a przekonamy się, że żydzi są odważni i to jak odważni! A żeby to udowodnić, opowiem, jako się policyant niektóry ledwie z opresyej żydowskiej na Kazmierzu wyzwolił.

W jednym z podejrzanych wysoce domów przy ulicy Jakóba, zebrał się hufiec dzielnej młodzieży, około 40 męża liczący. Niewiadomo skąd zabłąkał się tam także jakiś robotnik i również niewiadomo jak, ale przyszło do bitki, w której ów robotnik sromotnie został pobity. Że jednak bitka przybierała coraz większe rozmiary, zawiadomił ktoś kaprala policyjnego Świątka, pełniącego służbę w tej okolicy. Świątek poszedł zaraz na miejsce bitki, ale kiedy dochodził do domu, w którym bitka miała miejsce, zastał już upojony zwycięstwem hufiec żydków przed bramą. Zaczął więc badanie na miejscu, ale zaledwie zbliżył się do jednego z nich, ten rzucił się na niego, chwycił go pod gardło, zdarł mu kołnierzyk, a koledzy, uniesieni zapałem, zaczęli z tyłu okładać biednego policyanta, czem który mógł. Ale i kapral Świątek jest chłop nie od parady. — Żachnął się i w jednej chwili strząsnął ze siebie czepiającą się go gawiedź i widząc, że się zanosi na burdę, że upojeni walką synowie Izraela mają miny buńczuczne i znowu walkę wszcząć gotowi, a nawet kilku już rzuciło się nań na nowo, wyjął szablę, sądząc, że uspokoi wzburzone umysły samym widokiem śmiercionośnej broni. Zawiódł się jednak, bo oto z tłumu żydków wyrwał się najodważniejszy, przybiegł ku niemu, wyrwał mu szablę, a już inni rzucili się na policyanta i przewrócili go na ziemię. poczem zbili go tak. jak tylko mogli i ledwie żywego zostawili na środku ulicy, poczem ulotnili się w zakamarki i nory kaźmierskie. Z trudem podniósł się Świątek ze ziemi, osłabiony i poraniony i rozglądnął się za dzielnymi żydkami, ale ani ślad po nich nie pozostał. Udał się więc pod telegraf i zawiadomił władze o wypadku.

Policya oddała sprawę wyśledzenia odważnych młodzieńców w ręce inspektora Karcza, który tak się zakrzątnął, że już głównych sprawców pobicia wczoraj oddał pod klucz. Są nimi: Salomon Hecht. prowodyr owego hufca, Hirsch Schreiber, ten, co wyrwał Świątkowi szablę, Sender Kail i Leizor Damaszek. Aresztowano również brata Hechta, Kiwę Hechta, który groził pobiciem wszystkim uczestnikom opisanego wyżej zajścia, gdyby się odważyli świadczyć w policyi przeciw jego bratu.

Staną wszyscy przed sądem karnym.

Małżeński magiel.

(*Obrazek z zaułków na Ludwinowie*).

Są różne małżeństwa. Niejedno takie, że aż fe. Opowiem tu brzydką a tragikomiczną historyę z morowego światka.

Żyje sobie na Ludwinowie pewne stadło. Mąż jeszcze młody a krzepki, lubiący kobiety, żona zaś starsza, także nie od rzeczy, ale mająca jeden paskudny „feler“, mianowicie lubiąca zbyt często zaglądać do kieliszka i tracić w ten sposób ciężko przez męża zapracowany grosz. Powstawały o ten „feler“ niejednokrotnie kłótnie między małżeństwem, które kończyły się zazwyczaj tem, że cna małżonka jeszcze bardziej się upijała. Ale — wszystko ma swój koniec.

Przed kilku dniami rozgniewany mąż wyrzucił pijaną połowicę z domu. Nie było co robić. Poszła. upiła się i zaczyna się znowu do męża dobijać.

— Nie puszczę! — woła mąż.

— Nie, to nie! — odparła kobieta i odeszła i nie pokazała się przez kilka dni.

A tymczasem mąż wyszukał sobie młodą dziewczynę, także nie od rzeczy i wczoraj zaprosił ją do siebie do domu. Bawili się wesoło do późna w noc, wreszcie, poszli spać. Aż tu nagle... Koło północy wszedł ktoś do izdebki. Zajaśniała lampka, w świetle jej ukazała się pijana srodze postać prawowitej żony wesołego męża. Baba rozglądnęła się, a spostrzegłszy, że jej miejsce zajmuje jakaś inna kobieta, nie namyślając się długo, chwyciła maglarkę i odwinąwszy pierzynę, zaczęła oboje i męża i onę kobietę bić, co się zmieści.

— Rany boskie! — krzyknęła kobieta, uderzona kilka razy maglarką.

— Ojej! — jęknął mąż! — Nie magluj psia córko!

— Ja ci dom magiel! — wrzasła pijana kobieta i dalejże wywijać maglarką po leżących. Łoże małżeńskie zmieniło się na małżeński magiel.

I byłoby to Bóg wie, jak się skończyło, gdyby pijaczka zmęczona nie była wypuściła maglarki. Skutek jednak małżeńskiego maglowania był straszny. I mąż i owa wiceżona nie mogli się ruszyć, bo tak byli zmaglowani. Zawezwali więc pomocy: pijaną babę oddali wczoraj w ręce policyi, która ją zatrzymała w aresztach. Zmaglowana wiceżona musi lizać się w szpitalu z onego maglowania. *r.*

Podgórze-Płaszów — dwa zaścianki.

Gdyby Podgórze miało swego Mickiewicza, miałoby wkrótce i swoją epopeję, która co do barwności akcyi możeby nawet nie ustępowała „Panu Tadeuszowi“, zwłaszcza jeśliby jaki Sędzimir ją „poprawnie“ napisał. A ta podgórska epopeja musiałaby nosić tytuł, jaki my daliśmy temu artykulikowi.

Mieszkają w Podgórzu „pod Bogiem ojcem“ dwaj bracia, 22-letni Piotr i 20-letni Michał Czerniak, związani świętem przymierzem przyjaźni z 26-letnim Wojciechem Kućmą.

I mieszkają w Płaszowie czterej bracia Kuglowie. Otóż między temi dwoma partyami panuje nienawiść, jakiej nic chyba wyplenić nie zdoła. Nie pomogą tu ani perswazye, ani nawet władza nie uśmierzy wybuchów odwiecznej zawiści, bo obie te partye przysięgły sobie walkę na śmierć i życie i walkę tę ciągle prowadzą.

Są to jakby dwa walczące zaścianki, jeden w Podgórzu, a drugi w Płaszowie. Urządzają one na siebie wzajemne najazdy, mniej lub więcej krwawe, a oddziela je pas neutralny, to znaczy kilka szynków, na granicy obu tych zaścianków leżących. W tym pasie prawa neutralności zachowuje się z podziwu godną surowością, ale niechno który z jednej lub drugiej partyi przejdzie poza pas graniczny, czeka go na drugiej stronie „lanie“, a nawet śmierć. Wynikiem tej nienawiści wspomnianych partyi była już przed rokiem śmierć pewnego robotnika, który w czasie najazdu na drugą partyę padł ofiarą i otrzymawszy śmiertelne pchnięcie nożem w serce na miejscu ducha wyzionął. Morderca gnije dotąd w kryminale, ale fakt ten zawiść jednej partyi do drugiej jeszcze powiększył. Przychodzi więc na granicach Podgórza ustawicznie do bójek i awantur.

Przedwczoraj przechodził ulicą Dąbrowskiego, powracając do domu do Płaszowa, członek partyi płaszowskiej, Andrzej Kugel. Spostrzegła go partya podgórska, zastąpiła mu drogę i jeden z jej członków uderzył Kugla kamieniem w twarz tak silnie, że Kugel się przewrócił. Doskoczyli wtedy sojusznicy i leżącego na ziemi w straszny sposób pobili, poczem, jak zwykle, uciekli.

Pobity, odzyskawszy przytomność udał się do podgórskiej ekspozytury policyi, która wdrożyła ściganie całej partyi podgórskiej, t. j. obydwu braci Czerneków i Wojciecha Kućmy. Wszyscy trzej znaleźli się też pod kluczem i oddani zostaną w ręce sądu.

Tuby się epopeja na razie urwała. Ale w jakie jeszcze obfitować może szczegóły, kiedy partya podgórska opuści mury więzienia, o tem dopiero za lat parę się przekonamy.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 28 marca 1907.

Szanowne Agencye dzienników na prowincyi prosimy o zawiadomienie administracyi, jakiej ilości egzemplarzy „Nowin“ potrzebują na święta. Numer wielkanocny „Nowin“ (w podwójnej objętości, z kilkoma illustracyami) ukaże się w sobotę **zrana.**

Szan. P. T. Abonentów administracya uprasza **o rychłe odnowienie prenumeraty** za kwartał II., aby nakład dziennika mógł zostać ustalony.

Nareszcie! Taki okrzyk słyszeliśmy wczoraj co chwila na mieście. Nareszcie niebo się wypogodziło, zajaśniało siną głębią modrego sklepienia, nareszcie znikły gdzieś chmury ciężkie, szare, zasłaniające nam słońce, a miejsce ich zajęły białe, puszyste chmurki, niby białe łabędzie pławiące się w złotych blaskach słońca, nareszcie nastała wiosna. I lżej się robiło na sercu i jakaś otucha wstępowała w pierś każdą, bo słoneczko grzało, nie schodząc z firmamentu, jakby nas chciało nacieszyć sobą, jakby promieniami swemi chciało rozprószyć ten cień, jaki na ziemi po zimie pozostał. I witali wszyscy to słońce z tem większą radością, że pozwalało ono spodziewać się, że i święta będziemy już mieli ładne. Chociaż, kto to wie? A może znowu dziś, jutro sypnie śnieg? Przecież to jeszcze marzec...

Ruch przedświąteczny widać już w Krakowie na każdym kroku. W sklepach masarskich i korzennych ciżba o każdej porze. Skrzętne gosposie zaopatrują się zawczasu w szynki, kiełbasy, poważni mężowie zaglądają częściej do składów wódek, bo na świętach i wódeczność nie małą odgrywa rolę, chociaż niby elenterya mocno się na to krzywi. Mąka, rodzynki, jaja, czekolada — oto artykuły, na które teraz jest pokup. Kiedy jak kiedy, ale na święta, to każdy kupuje, co może, aby się „wysadzić“. A jakże tu nie kupować, kiedy wystawy sklepowe aż trzeszczą od wystawionych na nich smakołyków. Torty, torciki, placki, ciasteczka, wszystko to widzi się takie piękne, w wystawach cukierniczych, że aż ślinka człowiekowi idzie. I jakże tu nie kupować. Widziałem wczoraj przystojną mamusię z trzema córeczkami od 6 do 10 lat mniej więcej. Zapatrzyły się na wystawę u Kissa i Piątkowskiego i tak się zaczęły prosić, że mamusia weszła do cukierni i zamówiła tort. Oj, ile to te święta wyciągną biednym mężom pieniędzy z kieszeni!....

Obrzędy wielkotygodniowe. Kościelne ceremonie wielkoczwartkowe wyobrażają wiernym głównie ustanowienie Najśw. Sakramentu, a jednocześnie niektóre szczegóły Męki Pańskiej.

Msza św. odprawiana jest w kolorze białym. Na „Gloria“ grają organy, uderzają we wszystkie dzwony i dzwonki, które odtąd milczą, aż do wielkiej soboty. W czasie Mszy św. celebrans konsekruje trzy Hostye, z których druga zostaje na wielki piątek do nabożeństwa, a trzecia do monstrancyi do grobu; jednocześnie też komunikuje duchowieństwo.

W czasie Mszy św. dopełniane jest także poświęcenie Olejów św.

Po Mszy św. dwie Hostye przenoszone są procesyonalnie do „ołtarza wystawienia“, poczem odprawiane są nieszpory.

Po skończeniu nieszporów następuje obnażenie ołtarzy ze wszystkich ozdób, tak, iż tylko krzyż i lichtarze są zostawione. Obnażone ołtarze pozostają tak aż do rozpoczęcia nabożeństwa w wielką sobotę.

Kończy obrząd umywania nóg dwunastu starcom.

Loterya spożywcza na rzecz zakładu św. Jadwigi odbędzie się w wielki czwartek o godz. 2 po południu w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ul. Rajskiej. Z powodu wielkiego czwartku muzyka nie będzie przygrywać. Na loteryę nadesłano dużo bardzo ładnych i cennych fantów.

Zakład św. Jadwigi, istniejący od kilkunastu lat w naszem mieście, pozostaje od założenia pod przewodnictwem hr. Andrzejowej Potockiej i wywiera bardzo korzystny wpływ na mieszkające tam dziewczęta, które otrzymują tam pomoc tak moralną, jak i materyalną. Spodziewamy się, że publiczność krakowska, znana z ofiarności, gdy chodzi o dobry cel, zbierze się tłumnie we czwartek, aby przysporzyć grosza tak pożytecznej instytucyi.

Urządzeniem loteryi zajęły się następujące uproszone panie: Morawska, hr. Zamoyska, Browiczowa, Zygmuntowa Dembowska, hr. Puttkamerowa, Leowa, Lipska, Lutostańska, Nowicka, hr. Bnińska, Fedorowiczówna, Kostanecka, Sewerowa Maciejowska, hr. Potockie, Jaroszyńska, Chylińska, Zaczkowa, Felsztyńska, Laska, Morelowska, Sporn, hr. Zyberk Platter, Borzęcka, Reissowa, Żeleńska, br. Weyssenhofowa, Karnkowska, Hösickowa, hr. Zdzisławowa Tarnowska, Łazarska, Sokołowska, br. Mycielska, Mańkowska, Ratomska, Pareńska.

Wieczór ku czci Krasińskiego. Staraniem wydziału „Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu“ odbędzie się w poniedziałek d. 15 kwietnia b. r. w teatrze miejskim „Uroczysty wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego“, przy współudziale wybitnych sił artystycznych naszego miasta, jako też mających umyślnie przybyć ze Lwowa i Warszawy. Nadto wezmą w wieczorze udział słuchacze uniwersytetu Jagiellońskiego oraz młodzież krakowskich szkół średnich. Czysty dochód przeznaczony na tegoroczną kolonię w Porembie Wielkiej. Bilety na ten niezwykle interesująco zapowiadający się wieczór (po cenach zwyczajnych — bez specyalnej dopłaty, niszczonej w Kasie zamówień) nabywać można u sekretarza Towarzystwa kolonij wakacyjnych w lokalu redakcyi „Czasu“ (ul. św. Tomasza l. 32) codziennie od godz. 5-tej do 8-mej wieczorem.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przew. prezydenta dra Leo. Komisya uchwaliła dostawę materyałów z granitu na rok 1907 oddać firmie Kulki w Opawie, dalej uchwaliła dobywanie piasku, przeznaczonego na użytek gminy, prowadzić we własnym zarządzie. W końcu uchwalono program prac na najbliższy czas.

Schronisko pod telegrafem nie miało w czasie najtęższych mrozów takiej liczby lokatorów, jak obecnie. Wczoraj znalazło pomieszczenie w ubikacyach kaziennych tego jedynego w Krakowie schroniska dla bezdomnych obojga płci, razem 94 osób, w tem 10 obcokrajowych. Przyczyną tego nagłego zaludnienia była obława, urządzona w nocy z wtorku na środę, która ściągła pod telegraf około 70 najrozmaitszego fichu włóczęgów, tak mężczyzn, jak i kobiet. A może też wszyscy ci, którzy nie mogą się spokojnem szczycić sumieniem, zawczasu wleźli pod telegraf, aby ich nie zamykano na święta? Bo święcone jajko lepiej zawsze obchodzić na wolności, niż pod telegrafem.

Cichy pogrom na Miodowej urządzili wczoraj nie

znani złoczyńcy. Obeszło się wprawdzie przy tym pogromie bez rozlewu krwi, bo złoczyńcy wzorowali się na pogromach rosyjskich, których celem jest rabowanie mienia żydów, ale że nasi pogromcy są ludźmi humanitarnymi, więc aby uniknąć mordowania, urządzili pogrom w nocy. Zakradli się oni mianowicie do pracowni krawieckiej Abrahama Chaima Thalera przy ul. Miodowej, oderwali dwie kłódki, na jakie drzwi były zamknięte i skradli z magazynu 60 gotowych ubrań, wartości ponad 800 koron. Pogrom zasadzał się więc tylko na zrabowaniu tych ubrań, zabrawszy je bowiem, złoczyńcy ulotnili się, zostawiwszy biednego Thalera we łzach, a policyę, którą Thaler o wszystkiem uwiadomił, w niemałym kłopocie.

Kradzież w piwnicy. Notatka, jakoby z piwnicy urzędnika magistratu p. K. Z. skradziono kilkadziesiąt butelek szampana, okazała się mylną. Jak wykazały dochodzenia policyjne, skradziono 4 półbutelki szampana i 4 butelki miodu, które p. Z. kupił na licytacyi. Przesadne wieści o bogatej piwnicy urzędników magistrackich, są przesadzone.

Duma przeciw sądom polowym.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Duma obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem o zniesienie sądów polowych. W ciągu rozpraw przychodziło często do żywych kontrowersyj między członkami lewicy i prawicy. Prezydent kilkakrotnie dzwonił i wśród panującej wrzawy zwracał się do deputowanych z prośbą, aby nie odstępowali od przedmiotu rozpraw. Wniosek o zamknięcie dyskusyi został odrzucony.

Po ukończeniu dyskusyi zabrał głos prezydent ministrów **Stołypin**, który oświadczył, że ustawa o sądach polowych jest tylko prowizoryczną. Nie mówiąc już o formalności, jest rzeczą jasną, że Duma oczekuje od rządu szczerej odpowiedzi. Otóż — wywodził minister — nie mogę wdawać się w polemikę z doświadczonymi prawnikami, jak Maklakow; ale to stwierdzić należy, że jeżeli kraj znajduje się w niebezpieczeństwie, to muszę **użyć całkiem wyjątkowych i ostrych środków**. Niema ustawodawstwa, któreby rządowi zakazało opuścić drogę normalną, skoro organizm państwowy jest zagrożony. Są to niemiłe chwile w życiu państwa, jeżeli konieczność zmusza do tego, iż trzeba wybierać między teoryami a niebezpieczeństwem ojczyzny. Prowizoryczne zarządzenia, jak ustawa o sądach polowych, nie mogą mieć charakteru trwałych instytucyi. Muszą one powstrzymać zbrodnie. Ja mogę ustąpić, ale przez to rząd bez nadzwyczajnych zarządzeń nie utrzyma pokoju.

Petersburg (Pet. aj. tel.) Prezydent ministrów Stołypin oświadczył w dalszym ciągu, że **tymczasowo rząd ograniczy kompetencyę sądów polowych do nadzwyczajnych wypadków i najzuchwalszych zbrodni.** Jeżeli Duma poprowadzi Rosyę na drodze spokojnej pracy naprzód, wówczas ustawa o owych sądach sama przez się utraci swą moc. (Mowę prezydenta ministrów przyjęła prawica *oklaskami*, zaś lewica i centrum *milczeniem*).

Następnie prezydent Izby poddał pod głosowanie wniosek o wybór komisyi z 16 członków celem zbadania wniosku o zniesienie sądów polowych. Wniosek ten przyjęto bardzo znaczną większością.

Na następnem posiedzeniu toczyć się będą obrady **nad wnioskiem prawicy w sprawie potępienia mordów politycznych.**

Francuzi obsadzają Marokko.

Zamordowanie francuskiego lekarza Manchampa i brak satysfakcyi skłoniła Francyę do **zajęcia miasta Udży w Marokko.**

Londyn. „Evening Standard" donosi z Tangeru, że Udża została wczoraj obsadzona przez wojska francuskie pod wodzą Liautey.

Paryż. Przed jutrem nie można oczekiwać wiadomości o obsadzeniu Udży. Jenerał Liautey otrzymał polecenie przeprowadzenia okupacyi przy użyciu należytej siły zbrojnej, aby uniemożliwić wszelki atak. Dzień, w którym dokonaną ma być okupacya pozostawiono uznaniu Liauteya.

Rewolucya agrarna w Rumunii.

Bukareszt. W okręgach Tencorna i Wlaszka panuje wielka panika. Chłopstwo pali i rabuje. — Niema tu żydów, lecz rumuńscy dzierżawcy. Ludność w rozpaczy. Bukareszt przepełniony jest zbiegami. W Aleksandryi zrabowano w niedzielę 50 żydowskich sklepów. Chwilowo panuje tam spokój. W Mołdawii przywrócono spokój, lecz zdaje się, że rozruchy mogą ponownie wybuchnąć. Na Wołoszczyźnie sytuacya jest straszną; wojska wszędzie występują czynnie.

Czerniowce. Wielkie masy chłopów zebrały się w powiatach Teleorman i Obacza i wyruszyły na Bukareszt. We wszystkich wsiach, czerń przemocą porywała przełożonych gmin i policyantów i wlokła ich ze sobą. Tłum niszczy po drodze telegrafy i telefony.

W Bukareszcie **wszystkie 18 fortów postawiono na stopie wojennej i wzmocniono załogi.** Krańce miasta zajęły silne oddziały wojskowe. Pałac królewski obsadzony wojskami artyleryi. Ludność jest bardzo zaniepokojoną.

Czerniowce. W dobrach księcia Lahovari przyszło do krwawego starcia chłopów z wojskiem. Gdy upomnienia wcale nie skutkowały, kapitan Barez formalnie wezwał ich trzykrotnie do rozejścia się, poczem kazał żołnierzom strzelać. — Padło siedmiu chłopów. To rozjuszyło czerń, która rzuciła się na wojsko i zmusiła je do cofnięcia. Kapitan Amwazi odniósł ciężkie zranienia. Najstraszniejszy los spotkał porucznika Joliescu. **Ciężko rannego zarżnęli chłopi**, poczem wydarli z niego wnętrzności.

Czerniowce. Dwa tysiące chłopów odpędzonych od Gałaczu ciągnie **na Brailę.** Załoga w Braili jest za słabą, aby stawić chłopom opór. **Niebezpieczeństwo jest wielkie.**

Bukareszt. W Lozaweni przyszło ponownie do starcia z wojskiem. Dwudziestu chłopów padło.

Bukareszt. Sześćdziesięciu studentów z Gałaczu wystosowało do króla adres, w którym protestują przeciw postępowaniu wojska podczas ostatnich zajść pod Gałaczem. Chłopi nie chcieli uczynić nic innego, jak tylko zademonstrować w obronie swych praw. Napad wojska na chłopów był mordem.

Nowy kurs w Rumunii.

Bukareszt. W Izbie posłów odczytał prez. ministrów Sturdza dekret królewski w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Apelował przytem w gorących słowach do partyi konserwatywnej, aby poparła rząd liberalny w obecnem przykrem położeniu. Byli ministrowie Jonescu i Lahovari oraz b. prezydent ministrów Carp przyrzekli rządowi poparcie. Prez. min. Sturdza dziękował i uścisnął im rękę. Scenie tej towarzyszyły huczne oklaski. Z galeryi rozlegały się okrzyki: Brawo.

Minister przedłożył następnie projekt ustawy co do zniesienia taksy o ubezpieczeniu przeciw ubóstwu, w sprawie rewizyi ustawy podatkowej, w sprawie zniesienia nieusuwalności administracyjnych organów gminnych i projekt ustawy, upoważniający rząd do przedłużania mandatów radców gminnych i powiatowych.

Wszystkie te przedłożenia Izba jednomyślnie w pierwszem czytaniu przyjęła. Sprawozdawcą wybrano p. Jonescu, b. ministra.

Sytuacya według urzędowego doniesienia.

Bukareszt. (Ag. rum.). W Mołdawii wraca spokój. Charakterystycznem jest, że w Mołdawii, gdzie położenie włościan było bardzo ciężkiem, nie zaszedł żaden wypadek morderstwa. Na Wołoszczyźnie, zwłaszcza w południowej jej części, przyszło do poważnych zaburzeń. Z wielu miejscowości donoszą o starciach z wojskiem, przyczem kilka osób zginęło.

Czerniowce. Prawie wszyscy rumuńscy zbiegowie wrócili do Burdujeni. Rumuńskie władze graniczne są bardzo usłużne. W Burdujeni panuje spokój. Ludność uspokoiła się.

Telegramy „Nowin".

Wypadek na dworcu we Lwowie.

Lwów. Na dworcu Podzamcze przejechała wczoraj lokomotywa urzędnika st. adjunkta i zarządcę magazynu Józefa Prohaskę, ojca czworga dzieci. P. Prohaska zginął na miejscu.

Mianowania.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty zamianował profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie dra Ernesta Bandrowskiego dyrektorem tegoż zakładu.

Koniec strejku.

Wiedeń. Strejk pomocnic krawieckich ukończył się.

Zamordowanie przywódcy kadetów.

Moskwa. Redaktor „Rusk. Wiedomosti" dr Jallos, b. poseł do pierwszej Dumy, gdy wychodził z pomieszkania, został przez nieznanego młodego człowieka zabity strzałami rewolwerowymi. Sprawca uszedł.

Do sprzedania.

Apteka
Fort. Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska 1.
poleca następujące wyroby własne;

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające
wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. Pudełko 30 sztuk 60 hal.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.
Cena flakona koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta
do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 60 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust
znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa
wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 46

Na święta

Wszystkie artykuły, wchodzące w zakres handlu korzennego, odstępuje po przystępnych cenach handel pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 128

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

HANDEL
kolonialny, delikatesów i win
Józef
Kuczmierczyk
Kraków, ul. Św. Anny 2
Telefon Nr. 394
POLECA:
SZYNKI
prawdziwe pragskie,
delikatesy i konserwy, towary kolonialne i bakalie, aspiki i majonezy.
Łososie i Homary,
ryby wędzone i marynaty.
śliwowicę starą i nalewki, likiery i koniaki franc.
Porter angielski (imperial) wytrawny, wina austryackie, węgierskie, francuskie, reńskie, szampańskie, malagę, madere.
Wybór win butel. i becz.
Prawdziwa perła Dalmacyi 1,60 k. za l. litr.
Najprzedniejszy szampan francuski „Aubertin“ 1 butelka 7 koron. 306

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 262

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą
Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 645
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Na Święta
przyjmuje zamówienia
CUKIERNIA
A. PIASECKIEGO
Kraków,
ul. Długa 10, ul. Floryańska 2.

Franciszek Konečny
dawniej Antoni Schultz
Kraków, Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne:
Wina oedenburgskie
białe po: 50, 65, 75, ct. i 1 złr butelka
czerwone po: 55, 65 ct. i 1 złr. butel.
Na święta
w litrach po 60, 75 i 85 ct. 296

Siedm mórg ornej ziemi
zaraz po za warszawską rogatką
na Prądniku Czerwonym
do sprzedania na parcele albo w całej masie za cenę 13 500 złr.
Wiadomości udziela **Jan Ochoina w Pychowicach** ostatnia poczta **Podgórze.**

Dobry interes! Sklep korzenny z interesem śniadankowym oraz restauracyą, dobrze się rentujący, lat kilkanaście z dobrym skutkiem prowadzony, z odpowiedniemi i dogodnemi ubikacyami, w większem fabrycznem mieście powiatowem blisko stacyi kolejowej, jest z wolnej ręki bez dalszego pośrednictwa z powodu stosunków familijnych pod dogodnemi warunkami do odstąpienia. Wymagana gotówka 5000 koron, reszta na raty. W domu tym znajduje się hotel. Bliższa wiadomość w interesie papierowym August Samlicki Kraków, Karmelicka 6. 284

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery 209
Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Na święta!
Wina gwarant. naturalne od **-.40 ct.** za litr
Koniak francuskiej marki **1.60 ct.** cała flaszka
Śliwowica praw. bośniacka **1.10 ct.** „ „
Rum stary, oryginalny Jamajka
Znakomite mięszanki herbat
poleca firma 291
Dr. Nieć i Ska
Kraków, Rynek gł. 25 (naprzeciw odwachu).

Wspierajmy przemysł krajowy!!
Jan Michalik
Krajowa Fabryka Cz[illegible]lady tabliczkowej i [illegible]akao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
49

Na święta
Największy wybór Baranków i Pisanek
oraz
Sławne cukry deserowe i herbatniki
poleca 308
Pierwsza krakowska parowa Fabryka Czekolady i cukrów deserowych
S. Ryszard i Sp.
dawniej Nowiński

SKLEP GŁÓWNY:	FILIA:
Bracka 5.	Grodzka 7.

Proszę nie zapomnieć, że
w Probierni
R. MARCZYŃSKIEGO
Ulica Floryańska **Nr 32** Ulica Floryańska

są najtańsze i najlepsze wódki, nalewki owocowe i t. d.

W fabryce na Zwierzyńcu w „Pałacu“ jeszcze taniej.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.